

BÓG, SPRAWCA ŻYCIA, JEDYNYM PANEM ŻYCIA LUDZKIEGO *

Bóg mówi o sobie wszystko, gdy mówi nam: „Nie będziesz zabijał” (Wj 20, 13; Pwt 5, 17). Bóg, Ojciec, nie jest Sprawcą śmierci (por. Mdr 1, 13). Bóg jest Sprawcą życia, Bóg jest „Żywy”. Bóg, Stwórca, pobudza do życia wszelkie stworzenie — nas samych i innych.

Bóg nie tylko nie jest Sprawcą śmierci, ale w dodatku — przez swego Syna — jest Zwycięzcą śmierci. Jest to potwierdzenie wiary, niesłychane dla człowieka zafascynowanego śmiercią, świadomego, że w jego ciele umrze samo życie. Tak, człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga, postrzega mimo wszystko śmierć jako rzeczywistość, której nic nie zdoła umknąć, jako nieuniknione nieszczęście.

Ale uczniowie Chrystusa wierzą i wiedzą, że śmierć zostaje zwyciężona w misterium Jego Zmartwychwstania. Moc Boga przenika ludzką naturę Chrystusa który „umarł za nasze grzechy” (1 Kor 15, 3), i przenosi ją do pełni Życia i Łaski Bożej. Dlatego, chociaż w swej biologicznej postaci człowiek jest skazany na tę śmiertelną, krzyżową próbę, będącą oznaką jego własnego duchowego zniszczenia oraz dziełem dokonany w nim przez grzech, otrzymuje on w Chrystusie zmartwychwstałym spośród umarłych pełnię życia w Bogu i z Bogiem, a jego cielesna kondycja ulega z tego powodu przeistoczeniu.

To przekonanie nadaje pełny wymiar przykazaniu: „Nie będziesz zabijał”, które nie może być sprowadzane do wojen, zabójstw i kary śmierci, albowiem nakazuje ono człowiekowi postępować tak jak postępuje Bóg, Stwórca człowieka, „Żyjący” i Zwycięzca śmierci w swym Synu, który stał się człowiekiem.

Człowiek przeżywa swój boski wymiar, gdy postępuje zgodnie z przykazaniem: „Nie będziesz zabijał”. Albowiem nie tylko szanuje Boga, Stwórcę tego drugiego człowieka, który jest jego bliźnim, i który jest mu dany jako brat, ale sam osiąga spełnienie — jako dziecko Boże, gdy kocha swych braci, dzieci Boże,

* Są to poprawione fragmenty wywiadów dla radia Notre-Dame, udzielonych między 16 stycznia i 13 lutego 1985 roku, opublikowanych w *Paris Notre-Dame*, nr 61, 63 i 65 z 8, 15, 21 lutego i 7 marca 1985 roku.

tak jak czynią to Ojciec, nasz Stwórca, Chrystus, nasz Odkupiciel, i Duch, który nas uświęca.

Nasza miłość bliźniego dowodzi tego, kim jesteśmy. Albowiem tylko Bóg kocha tak, jak każe nam kochać. Jedynie Bóg pozwala nam kochać tak, jak nakazuje nam kochać. Kochać bliźniego, to być jedni dla drugich „obrazem i podobieństwem Boga”.

Odnaleźć ten boski wymiar przykazania braterskiej miłości, to odkryć całe piękno i wspaniałą godność relacji, która powinna łączyć wszystkie istoty ludzkie.

Moc Boża wskrzesza spośród umarłych Jego stworzenie zespecone przez grzech, narażone z własnej winy na ryzyko samozniszczenia w duchowym samobójstwie człowieka, który się odcina od Boga żywego.

Abstrahując od niezbędnych terapii i dostosowywania zachowań, abstrahując od wysiłków na rzecz unikania zgrzytów w stosunkach międzyludzkich i wzajemnego zadawania sobie cierpień, przyjmijcie po prostu sposób postępowania, właściwy Bogu, a będziecie szczęśliwi.

Przykazanie Boże wobec bliźniego: „Nie będziesz zabijał”, kojarzy się nam z zabójstwami, niszczeniem ludzkiego życia po jego poczęciu i wtedy, gdy ma się ku końcowi (aborcja i eutanazja), z legalnością kary śmierci i usprawiedliwianiem wojen. Spośród ekstremalnych sytuacji, kiedy to człowiek zadaje śmierć człowiekowi, zajmę się tylko karą śmierci. Nie będę o niej mówił ani jak prawnik, ani jak filozof, ani jak socjolog, ani jak polityk, ale tak, jak Bóg mówi o niej w Biblii i ustami swego Syna, Chrystusa.

W Biblii, gdzie jest mowa o tylu rzeziach i rozkazach masakr, kara śmierci nie wydaje się być wyrokiem ludzkim ani prawem człowieka do sądenia według własnych kryteriów sprawiedliwości. To sam Bóg osądza, że dany człowiek, z powodu popełnienia danego złego czynu (np. cudzołóstwa; por. Kpł 20, 10; Pwt 22, 22-24) — czyli grzechu i zerwania z życiem Bożym — nie jest już godzien życia, którego źródłem jest jedynie Bóg. Jedynie Bóg może dokonać tego aktu, odbierając grzesznemu człowiekowi życie, z którym już sam się rozstał.

Życie, które pochodzi od Boga, jest symbolizowane przez krew zarówno w Biblii, jak i w starożytnych cywilizacjach śródziemnomorskiego Bliskiego Wschodu. Dlatego krew jest święta (por. Kpł 1 i 17). Również dlatego zwłoki, bezkrwiste ciało, które traci życie czyli Boga, czyni nieczystym człowieka, który je dotknie. Stąd konieczne jest oczyszczenie, aby oddać się w ręce „Żyjącego”.

Dlatego, wreszcie, krew ofiar składanych na ołtarzu nie może być przelewana poza przestrzenią poświęconą Bogu.

Dwa fragmenty *Księgi Rodzaju* ilustrują tę koncepcję życia: Najpierw pierwsze zabójstwo: Abel zabity przez Kaina. „Cóżś uczynił?” — mówi Bóg „Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi! Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie” (Rdz 4, 10-11).

Kłątwa rzucona na Kaina jest konsekwencją tego bratobójstwa: jest to obraza wyrządzona Bogu. Nie chodzi o zwykłą „wendettę”, ale o świętokradztwo. Kain, pozbawiając życia Abla, zabrał to, co należy tylko do Boga.

Następnie, Przymierze z Noem. Po daniu mu ziemi, Bóg zaznacza: „Upomnę się o waszą krew przez wzgląd na wasze życie (...) Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego o życie brata. Jeśli kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego, bo człowiek został stworzony na obraz Boga” (Rdz 9, 5-6).

Tak więc kara za śmierć, która wydaje się być sprzeczna z przykazaniem: „Nie będziesz zabijał”, przysługuje Bogu, Sprawcy Życia i jedynemu Panu życia ludzkiego. Jak sam Bóg zamierza osądzać człowieka? Mówi nam to ustami proroka Ezechiela (33, 11): „Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył. Zawróćcie, zawróćcie z waszych złych dróg! Czemuż to chcecie zginąć?”

To samo o karaniu śmiercią mówi nam Jezus. Zadano mu to pytanie *a propos* cudzołożnicy (J 8, 3-10), by Go wypróbować: „W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?” Przed udzieleniem odpowiedzi Jezus pisze na ziemi — niewątpliwie Słowa Boże, a może: „Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty” (Kpł 11, 44). W końcu oświadcza: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”.

Aby stosować karę Bożą i postępować zgodnie ze sprawiedliwością Boga, człowiek musi sam być w stanie boskiej świętości. Starsi zaczęli odchodzić pierwsi, albowiem na nich spoczywała odpowiedzialność za egzekwowanie tej zasady świętości, która osądza ich samych.

Przez słowa miłosierdzia i przebaczenia Jezus, Syn Boży, który stał się człowiekiem, znosi dylemat pomiędzy przykazaniem: „Nie będziesz zabijał” a przykazaniem karania śmiercią: „I Ja ciebie nie potępiam. — Idź, a od tej chwili już nie grzesz!”

Chociaż Kościół nie zakazał kary śmierci jako kary ludzkiej, z logiki świętości i miłosierdzia Bożego wynika, że człowiek nie

powinien uzurpować sobie prawa, które przysługuje tylko Bogu.

„A Ja wam powiadam...” (Mt 5, 21-22). W ten sposób, po przypomnieniu przykazania: „Nie będziesz zabijał”, Jezus komentuje, porównując je do zabójstwa, trzy przykłady braku miłości wobec bliźniego. Chodzi jedynie o obrazy werbalne. A jednak Jezus mówi nam, że podlegają one karze równie surowej jak morderstwo — karze, która pochodzi od samego Boga. W istocie nie chodzi o osąd ludzki ani o pospolite przestępstwo, podlegające ludzkiemu prawu. Chodzi o prawo świętości, dane przez Boga samego.

Trzy zdania cytowane przez Jezusa objaśniają się wzajemnie w porządku polegającym na gradacji.

Najpierw „gniewać się na swego brata”. Czyż za gest irytacji, który często wymyka się spod kontroli naszej woli, za oznakę gwałtownego charakteru, trzeba rzeczywiście odpowiadać przed sądem, zgodnie z zasadami wytyczonymi przez prawo boskie?

Następnie: „rzecz swemu bratu Raka”, czyli „pusta głowo, pozbawiona mózgu”. Czy za tę zniewagę, za tę słowną agresję, trzeba odpowiadać przed dostojnym Sanhedrynem, upoważnionym do interpretacji prawa Bożego?

Wreszcie „nazwanie swego brata bezbożnikiem” (por. Księgi Mądrości i Przysłów). Chodzi o szaleńca, który mówi: „Nie ma Boga” (Ps 10, 4; 14, 1; 53, 2), buntuje się przeciwko Bogu, odcina się od boskiej mądrości, „nie rozumie Jego myśli” (Ps 92, 7). Za tę obelgę i ten sąd, czyż ma podlegać on karze „piekła ognistego”?

Piekło ogniste to Palenisko-Zgroza, dolina na południe od Jerozolimy, gdzie początkowo poświęcano dzieci Molochowi (por. 2 Krl 23, 10; Jr 7, 31). Następnie, gdy Jozjasz zniszczył to miejsce pogańskiego kultu (por. 2 Krn 34, 3-4), stało się ono składowiskiem, gdzie palono śmieci. Jest to więc symbol nieczystości, wiecznego potępienia, piekła (por. Iz 66, 24).

Skąd bierze się ta gradacja instancji, które zawsze będą wyrażać sąd Boga? Stąd, że w coraz bardziej nagannych zachowaniach wobec naszego bliźniego — w gniewie, obeldze, potępieniu — „osądzamy go”. Uzurpujemy sobie funkcję wiecznego Sędziego. Jedynie Bóg „bada nerki i serce” (Jr 11, 20).

Czyniąc to, postępujemy jak morderca odbierający życie, którego jedynym Panem jest Bóg. „Zabijamy” bliźniego, wygłaszając osąd, który należy wyłącznie do Boga. Chcemy zastąpić Boga, który jako jedyny może ukarać za grzech w tym, co jest w nim „śmiertelne”.

„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7, 1), znaczy: Bóg was nie osądzi, nie potępi was.

„Jeśli więc przyniesiesz swój dar...” (Mt 5, 23-24). Chodzi o dar przyniesiony na ołtarz Boga i o wspomnienie o bliźnim, który ma coś przeciwko nam. Jezus zestawia cześć oddawaną Bogu — wyraz naszej miłości do Boga, z prośbą o przebaczenie, adresowaną do naszego bliźniego, czyli pojednanie z naszym „bratem”, braterstwo pomiędzy ludźmi jako dziećmi tego samego Ojca niebieskiego.

Nie oznacza to, że miłość do bliźniego jest wstępem do miłości do Boga, ale jest z nią ona związana, a prawda naszej miłości do Boga polega na miłowaniu tego bliźniego tak, jak Bóg miłuje jego i jak miłuje nas.

„Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze...” (Mt 5, 25-26). W naszym życiu jesteśmy wędrówkami. Zmierzamy ku wypełnieniu się rzeczy. U kresu wędrówki: Bóg, jedyny Sędzia. W naszych różnych, codziennych sporach, w obliczu skomplikowanej maszyny sprawiedliwości, Jezus zachęca nas, abyśmy zamiast sądzić jedni drugich i wyręczać w tym Boga, pogodzili się z naszym przeciwnikiem, uznali swoje winy. Nie chodzi o polubowne dojście do kompromisu, ale o to, abyśmy powiedzieli — każdy ze swej strony — prawdę o tym, co zrobiliśmy.

Jeśli wzajemnie nie okażemy sobie miłosierdzia, prawdziwy sąd zostanie dokonany, bez możliwości uników z naszej strony, przez Tego, który jako jedyny ma prawo sądzić: „nie wyjdiesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni grosz”.

Jezus uświadamia nam ostatnią prawdę naszego życia.

Apostoł Jan streszcza w sposób lapidarny naukę Jezusa na temat przykazania: „Nie będziesz zabijał”, następującym stwierdzeniem: „Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego” (1 J 3, 15).

Przypomina to odpowiedź Jezusa udzieloną tym, którzy nie chcą w Niego wierzyć (J 8, 44-46): „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa. A ponieważ Ja mówię prawdę, dlatego Mi nie wierzycie. Kto z was udowodni Mi grzech?”

Diabeł jest więc ludobójcą, zabójcą człowieka. Jaką zadaje śmierć? Śmierć grzechu, śmierć spowodowaną grzechem.

W istocie, nie umiera się tylko raz. Jak mówi św. Augustyn w *Państwie Bożym*, jest wiele możliwych śmierci: śmierć fizyczna i śmierć grzechu, śmierć wieczna.

Śmierć ciała prowadzi do jego zniszczenia, do jego „obrócenia się w proch” (Rdz 3, 19). Jest to przejście od obecności do nieobecności, od wszystkiego do niczego, od bytu do pozornego niebytu. Bo chociaż człowiek posiada ciało, nie sprowadza się on do niego. Za pośrednictwem ciała wyraża się ta duchowa rzeczywistość istoty ludzkiej, która nie ginie wraz z nią: jej dusza, przez którą człowiek otrzymuje wolność — on, który jako jedyny w świecie jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, jak wskazuje na to wiara chrześcijańska, a także mądrość ludzka. Jego dusza może także podlegać próbie śmierci: śmierci duchowej, grzechowi. Śmierci bardziej zasadniczej i bardziej złożonej niż śmierć fizyczna, albowiem jest ona przejściem od życia w komunii z Bogiem do „pustki”, jaką jest życie, które trwa, ale z dala od Boga. Jest to sprzeczność, której codziennie doświadczamy, ale której mimo to nie jesteśmy w stanie zrozumieć, albowiem ten, kto pozbyłby się Boga, odrzucając Go, zniszczyłby się sam, jak człowiek, który wstrzymuje odchylenie.

Ale nawet wówczas, gdy odcina się od źródła życia, człowiek stworzony na podobieństwo Boga nie przestaje istnieć. Żyje „życiem umarłego”. Iluż ludzi sprawia wrażenie, że są „żywymi trupami”! Trupami, bo ludźmi pozbawionymi nadziei, wolności, zamilowania do dobra, pogrążonymi we własnym upadku. Śmierć duchowa, to niewola człowieka będącego ofiarą misterium grzechu.

Przez swe przebaczenie Bóg nas od niego uwalnia. Ponieważ jest naszym Stworzycielem i zachowuje nas przy życiu, Bóg może stać się także naszym Odkupicielem. Nasze istnienie, otrzymane od Niego, daje nam nadzieję na Odkupienie, które pochodzi tylko od Niego. Może On też zamienić tę wolność, która zamknęła się w samej sobie, wzruszyć to serce, które — przez grzech — odmawia życia. Śmierć duchowa nie jest unicestwieniem, ale „martwym życiem”, które nadal pozostaje w ręce Boga, wszechmocnej, jeśli chodzi o dawanie życia i miłosierdzia.

Ponieważ doświadczamy odpuszczenia grzechu — czyli śmierci duchowej — możemy liczyć na zmartwychwstanie naszych ciał w zmartwychwstałym Chrystusie.

„Druga śmierć” — u schyłku dziejów — jest o wiele bardziej poważna niż śmierć biologiczna. Na Sądzie Ostatecznym zostanie objawiona ostatnia prawda (por. Ap 2, 11). Człowiek tkwiący w kłamstwie, nie wierzący w przebaczenie stale oferowane mu przez Boga Życia, znajdzie się na zawsze w więzieniu, do którego wsadził się sam: jest to piekło, wieczna śmierć, ostateczne rozstrzygnięcie, od którego Bóg chce nas uratować przez miłosierdzie Chrystusa.

„Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rz 5, 12). Jednak duchowe doświadczanie Bożego przebaczenia — czyli wyrwania ze szpon śmierci w naszym życiu dzieci Bożych — pomaga nam w dostrzeganiu, „jakby w zwierciadle, niejasno” (1 Kor 13, 12), poprzez naszą śmiertelną kondycję biologiczną, przyszłej rzeczywistości w całkowitym Zmartwychwstaniu, w pełni czasów i na życie wieczne.

tłum. Małgorzata Tryc-Ostrowska